

ALFRED OHANOWICZ

KODEKS CYWILNY

I

„Zdaje się, że cała ludność stolicy zebrała się na ulicach i okryła wszystkie domy od Kościoła Katedralnego do Pałacu Rządowego (Kraśińskich). Płeć piękna po galeriach i oknach, muzyka w różnych miejscach porozstawiana”. Tak opisuje ówczesna „Gazeta Warszawska” uroczystość z okazji wprowadzenia Kodeksu Napoleona w dniu 1 maja 1808 r. Ile w tym było adoracji dla osoby tego, czym imieniem kodeks został nazwany, a ile radości i uznania dla postępowej treści tego arcydzieła kodyfikacyjnego, może być przedmiotem dyskusji, zwłaszcza jeżeli się zważy wielką niepopularność kodeksu w pierwszych latach jego obowiązywania. Niemniej jednak — choć z zewnątrz narzucony — obowiązywał on na dużym obszarze Polski prawie lat 140 i niektóre jego części dopiero po unifikacji prawa cywilnego utraciły moc obowiązującą.

Nie brak było w Polsce prób kodyfikacji prawa rodzimego oczywiście w czasach, kiedy w ogóle kodyfikacje prawa cywilnego lub przynajmniej sądowego stały się aktualne. Pierwsza Rzeczpospolita nie zdobyła się — jeżeli chodzi o Koronę — na jakiś oficjalny pełny zbiór praw, choćby w rodzaju Statutów litewskich. Powstał jednak z końcem XVIII w., a więc w czasie, kiedy na Zachodzie pojawiły się wielkie kodyfikacje Praw krajowych (Landrechtów), projekt kodeksu Zamoyskiego (1778) oraz z inicjatywy Hugona Kołłątaja — projekt Kodeksu Stanisława Augusta (1792). I jedna i druga próba kodyfikacji nie osiągnęła celu z przyczyn politycznych. Pierwsza z powodu oporu magnaterii i duchowieństwa, druga z powodu upadku Rzeczypospolitej.

Również w Królestwie Kongresowym istniały zamiary zastąpienia kodeksu Napoleona kodyfikacją rodzimą i owocem ich była I księga Kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego i inne ustawy, a wśród nich Prawo hipoteczne z roku 1818 i 1825, lecz upadek powstania w 1831 r. nie pozwolił na dalszą realizację tych kodyfikacyjnych zamierzeń.

W okresie międzywojennym kodyfikacja prawa cywilnego zrobiła

wprawdzie duży krok naprzód, lecz z przyczyn wewnętrzzopolitycznych została w niektórych działach zahamowana, a wybuch drugiej wojny światowej dalszy jej postęp wstrzymał.

Dopiero po wojnie, przy zmianie warunków społeczno-gospodarczych doszła do skutku najpierw w wielkim pośpiechu unifikacja prawa cywilnego, a następnie już z większym namysłem i po dłuższych pracach przygotowawczych — kodyfikacja.

Czy kodyfikacja prawa cywilnego była w obecnym momencie potrzebna, a nawet konieczna, czy też można było nadal zadowolić się jeszcze jakiś czas prawem zunifikowanym, czekając na dalszy rozwój i ustalenie stosunków gospodarczych? Odpowiedzi na to pytanie nie da się uzyskać wyłącznie drogą teoretycznych rozważań, lecz jedynie przy uwzględnieniu konkretnych rezultatów, jakie nowy kodeks osiągnął. Jest rzeczą niewątpliwą, że od czasu unifikacji prawa cywilnego narosło wiele zagadnień, które w chwili wydania norm unifikujących albo w ogóle nie istniały, albo też normy te nie usiłowały ich rozwiązać, jak to szczególnie jaskrawo uwydatniło się w prawie rzeczowym, opartym w dekrecie z 11 X 1946 r. jeszcze w znacznej mierze na projekcie Komisji Kodyfikacyjnej sprzed wojny. Te nowo powstałe i dawniej nie załatwione problemy stanowiły materiał dostatecznej wagi, by uzasadnić zamiar podjęcia kodyfikacji, która miałaby je rozwiązać. Od tego zaś, w jakiej mierze to zadanie spełniła, zależeć będzie ocena jej użyteczności.

II

Prace nad kodeksem cywilnym rozpoczęły się po wstępnych próbach na dobre w 1950 r. i trwały około lat 13. W tym czasie ogłoszono trzy kolejne wersje projektu k.c. w latach 1960, 1961 i 1962. Ta ostatnia stała się podstawą oficjalnego projektu przyjętego przez Radę Ministrów z początkiem 1963 r. i wniesionego do Sejmu. Tam obrady nad projektem trwały w licznych komisjach około roku i doprowadziły do dość licznych zmian i uzupełnień. W końcu projekt został uchwalony na plenum Sejmu w dniu 23 IV 1964 r. i po opublikowaniu (Dz. U. nr 16, poz. 93 i 94) uzyskał moc prawa. Wejdzie w życie z dniem 1 I 1965 r.

Poszczególne projekty między sobą, a nawet uchwalona ostatecznie przez Sejm ustawa w stosunku do ostatniego projektu wykazują znaczne nieraz różnice i to w sprawach zasadniczych, co wskazuje, że zarówno prace nad projektami, jak i w komisjach sejmowych odbywały się wśród żywej wymiany zdań i różnic zapatrywań, które mogły tylko wyjść na korzyść ostatecznego rezultatu obrad. Jednakowoż nie tylko ciała powołane z urzędu brały udział w pracach nad kodeksem. Już projekt

z 1960 r. został poddany publicznej dyskusji, która przybrała szerokie rozmiary i uczestniczyli w niej zarówno prawnicy zawodowi, jak i laicy. Świadczy to o dużym zainteresowaniu społecznym, jakie wzbudziły prace kodyfikacyjne i jeżeli to zainteresowanie zwłaszcza ze strony laików skupiło się głównie na niektórych tylko zagadnieniach prawnych, to nie można na to się skarżyć¹, ponieważ z natury rzeczy bardziej interesują laików zagadnienia prawa rodzinnego czy spadkowego, niż zawile kwestie form prawnych zarządzania gospodarką uspołecznioną. W literaturze i prasie fachowej zagadnienia te były natomiast obszernie omawiane i w czasie tej kilkunastoletniej pracy przygotowawczej nie było prawie żadnej publikacji z dziedziny prawa cywilnego, a także innych pokrewnych gałęzi prawa, które by nie zawierały mniej lub więcej uzasadnionych propozycji *de lege ferenda*. Nowy więc kodeks jest wynikiem współdziałania wielu czynników i jak najobszerniejszego sondażu opinii publicznej. Wśród tych czynników kształtujących treść przepisów nowego prawa udział prawników polskich, i to zarówno teoretyków, jak i praktyków, był niepośledni i zasługuje na podkreślenie.

III

Kodyfikacja nie obejmuje całego zakresu prawa cywilnego. Jest to zwyczaj, który się utrwalił wszędzie, gdzie prawo cywilne jest ujęte w jeden kodeks. Zawsze część ustaw, niewątpliwie o charakterze wyłącznym lub przeważnie cywilistycznym, ze względów czy to historycznych, czy też oportunistycznych pozostaje poza kodeksem. Główny zrąb materiału kodeksowego jest przez naukę i praktykę legislacyjną przeważnie nieodmiennie ustalony. Pozostaje tylko margines, gdzie pewne graniczne instytucje prawne w niektórych kodeksach są unormowane, w innych pozostają poza kodeksem. Jest to sprawa raczej genezy i konwencji niż istoty charakteru tych przepisów. Również i nowy kodeks nie obejmuje wszystkich przepisów prawa cywilnego, lecz pozostawia niektóre z nich poza obrębem kodyfikacji, a czyni to dla różnych względów.

Do najważniejszych zagadnień należało wyodrębnienie prawa rodzinnego. Tu panowała znaczna różnica zdań i niektóre projekty k.c. zawierały jeszcze przepisy tego działu prawa, inne nie. Widoczne było wahanie się projektodawców, co zresztą odbiło się żywym echem w polemicznej literaturze. Ostatecznie jednak przeważała koncepcja oddzielenia prawa rodzinnego od cywilnego i unormowania go w odrębnym kodeksie

¹ Por. Uzasadnienie ogólne do projektu kodeksu cywilnego, Warszawa 1962 s. 189.

rodzinnym i opiekuńczym. Nie będziemy tu powtarzać argumentów, jakie przytoczono w literaturze za jednym lub drugim rozwiązaniem. Sprawa została przez ustawodawcę przesądzona i byłoby bezcelowe do niej powracać.

Drugim zagadnieniem, przed którym stanęła kodyfikacja, i to zagadnieniem natury podstawowej, a nie raczej formalnej jak poprzednie, było, czy kodeks ma objąć wszystkie stosunki o charakterze cywilnoprawnym, a więc także stosunki między jednostkami gospodarki społecznej, czy też dla tych ostatnich mają być wydane osobne normy tzw. prawa gospodarczego. Problem ten był obszernie dyskutowany zarówno w naszej literaturze, jak i radzieckiej oraz w NRD. Kodeks rozstrzygnął go na wstępie w art. 1, stanowiąc, że reguluje stosunki cywilnoprawne zarówno między jednostkami gospodarki społecznej, jak i między osobami fizycznymi oraz między jednostkami gospodarki społecznej a osobami fizycznymi, jak niemniej przepisy kodeksu należy stosować także do instytucji państwowych i organizacji społecznych ludu pracującego, których działanie nie polega na prowadzeniu działalności gospodarczej, i wreszcie w braku przepisów szczegółowych także odpowiednio do osób prawnych nie będących jednostkami gospodarki społecznej. W ten sposób zasada jedności prawa cywilnego została bardzo silnie podkreślona i dotychczasowy spór definitywnie rozstrzygnięty. Rozstrzygnięcie to ma jednakowoż charakter raczej teoretyczny, albowiem możliwość tworzenia odrębnego i odmiennego od norm powszechnych kodeksu prawa obowiązującego w obrocie między jednostkami gospodarki społecznej nie tylko nie została wykluczona, lecz pozostawiono jej otwarte drzwi w postaci przepisu art. 2, który zawiera upoważnienie dla Rady Ministrów lub z jej zlecenia dla innego naczelnego organu administracji państwowej do uregulowania tego obrotu w sposób odbiegający od przepisów kodeksu, jeżeli tego wymagają szczególne potrzeby. Czy to upoważnienie będzie stosowane tylko wyjątkowo, czy też stanie się regułą, przyszłość okaże. Z dyskusji sejmowej wynika niewątpliwy zamiar ustawodawczy traktowania zupełnie wyjątkowo tej delegacji ustawowej. Z drugiej jednak strony art. IX przep. wprov., k.c. utrzymując w mocy dotychczasowe przepisy cywilnoprawne regulujące obrót między jednostkami gospodarki społecznej wydane przez Radę Ministrów oraz inne naczelne organy administracji państwowej, uszanował nawet te przepisy, co do których istniały wątpliwości, czy zostały wydane w granicach kompetencji.

Kodeks objął na ogół instytucje prawne należące tradycyjnie do dziedziny prawa cywilnego i zawarte w dotychczasowym ustawodawstwie unifikującym oraz k.z. i k.h., który również został uchylony, z wyjątkiem niektórych przepisów, zwłaszcza dotyczących obrotu zagranicznego.

Oprócz tego jednakowoż uregulował pewne stosunki prawne, które dotąd bądź wcale nie były unormowane, bądź też nastąpiło to w osobnych ustawach szczególnych, które teraz zostały włączone do kodeksu. Do pierwszych należą np. umowy dostawy, kontraktacji o roboty budowlano-montażowe, rachunku bankowego, do drugich przepisy o odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszów państwowych, o umowie ubezpieczenia oraz o ograniczeniach co do przeniesienia własności rolnej i co do dziedziczenia tej własności. Pominięte zostały natomiast niektóre przepisy, które dotąd figurowały w k.z., jak przepisy o przekazie i o zapisie długu na okaziciela, z których uchował się tylko jeden przepis art. 517 k.c. dotyczący przelewu. Oczywiście, nie znaczy to, by instytucje te zostały skasowane, gdyż obrót bez nich nie mógłby się obejść (choćby wspomnieć tylko o banknotach), lecz prawdopodobnie unormowanie tych instytucji pozostawiono przepisom szczególnym bądź już obowiązującym, bądź takim, które w przyszłości mają być wydane.

Na ogół podnieść trzeba, że kodeks poszedł dość daleko w kierunku scalenia przepisów natury cywilnoprawnej i pozostawił poza swoim obrębem tylko te przepisy, które tworzą nierozzerwalny kompleks norm cywilnych i administracyjnych, finansowych i innych i gdzie oddzielenie tych norm od siebie byłoby szkodliwe. Ponadto pozostały również poza kodeksem niektóre kodyfikacje szczególne, jak prawo wekslowe i czeckowe, morskie, kolejowe itp., tradycyjnie stanowiące pewne odrębności uzasadnione specyfiką stosunków, których dotyczą.

Do tej kategorii należy też zaliczyć umowę o pracę, która należy do zakresu prawa pracy, gałęzi prawa dziś zupełnie wyodrębnionej. Najbardziej pożądane byłoby wydanie kodeksu pracy, który by wszedł w życie równocześnie z kodeksem cywilnym. Na to się jednak nie zanosi, bo prace nad kodeksem pracy nie są zbyt daleko posunięte. Powstała przeto sytuacja paradoksalna, że w dziedzinie prawa, którą najbardziej dotknęły zasadnicze zmiany gospodarczo-społeczne, trzeba było utrzymać w mocy przepisy k.z., a więc pochodzące z okresu międzywojennego.

Inaczej rzecz się miała z przepisami o księgach wieczystych i hipotece. Tu również utrzymano w mocy prawo rzeczowe z 1946 r., usiłując je tylko uzgodnić z normami nowego kodeksu, lecz przyczyny, dla których nie włączono przepisów tych do kodeksu, są innej natury. Sprawa przydatności ksiąg wieczystych była — jak wiadomo — przedmiotem ożywionej dyskusji w literaturze prawniczej. Jedni opowiadali się za zupełnym zniesieniem tych ksiąg², inni natomiast byli za ich utrzyma-

² Np. A. Stelmachowski, W *kwesłii przyszłości ksiąg wieczystych*, Nowe Prawo [NPr] 1964, nr 3, s. 229.

niem z pewnymi modyfikacjami³. Komisja kodyfikacyjna uznając, że instytucja ksiąg wieczystych i hipoteki straciła w obecnym ustroju na znaczeniu, nie sądziła, by zniesienie tych instytucji było celowe. Nie należało jednak włączać ich do kodeksu z uwagi na to, że księgi wieczyste pozostały u nas instytucją o charakterze specjalnym, a hipoteka jest ściśle związana z księgami wieczystymi i uniezależnienie jej od tych ksiąg byłoby krokiem wstecz o skutkach wręcz szkodliwych⁴. Wprawdzie przewidziane jest scalenie przepisów o księgach wieczystych i hipotece w jednej ustawie, lecz jedynie celem uproszczenia i bez formalnej zmiany ksiąg wieczystych.

Uzasadnienie to nie jest przekonujące, a nawet nie pozbawione wewnętrznych sprzeczności. Przede wszystkim należy oddzielić sprawę hipoteki jako formy zastawu na nieruchomości, od ksiąg wieczystych jako rejestru praw rzeczowych na nieruchomościach, obwarowanych domniemaniem prawdziwości wpisu i rękojmią wiary publicznej. Powołanie się tu na przykład prawa polskiego z 1818 r. o ustaleniu własności dóbr nieruchomości, o przywilejach i hipotekach jest chybione, ponieważ wtedy chodziło o zabieg legislacyjny wprost przeciwny niż obecnie, a mianowicie o zmianę odnośnych przepisów obowiązującego k.N. i wprowadzenie ksiąg wieczystych na modłę pruską. Obecnie zaś chodzi o kodyfikację całego prawa cywilnego i pominięcie takiej instytucji, jak hipoteka, stanowi lukę, której nie może usprawiedliwić argument ani utraty doniosłości, ani braku powszechności tej instytucji. Zachowane zostały bowiem w kodeksie instytucje prawne, które w równej mierze lub jeszcze więcej straciły na doniosłości (np. zastaw na prawach), a zarzut braku powszechności może się odnosić wyłącznie do ksiąg wieczystych, a nie hipoteki. Obawa zaś, by odłączenie hipoteki od ksiąg wieczystych było krokiem wstecz, którego skutki byłyby wręcz szkodliwe, jest spóźniona, gdyż wobec wielkiej ilości nieruchomości nie mających uregulowanej księgi wieczystej stan ten od dawna już istnieje. Oczywiście, zredagowanie przepisów ogólnych o hipotece tak, by mogły znaleźć zastosowanie zarówno do hipotek wpisanych, jak i nie wpisanych w księdze wieczystej, jest zadaniem niełatwym i wymagającym wpiernych ustalenia, w jakiej formie ma być w przyszłości prowadzona ewidencja tych obciążeń i w ogóle praw na nieruchomościach. Ponieważ ta sprawa, jak się zdaje, jeszcze nie była zadecydowana, przeto wybrano drogę najmniejszego oporu, pomijając po prostu w kodeksie instytucję niewątpliwie należącą do dziedziny prawa cywilnego i wcale jeszcze nie pozbawioną aktualności.

³ S. Breyer, *Problem ksiąg wieczystych*, NPr 1964, nr 3, s. 238; A. Szoumar, *Uwagi o rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych*, Państwo i Prawo [PiP] 1963, nr 8—9, s. 275.

⁴ Uzasadnienie, s. 196—197.

Podział materii zatrzymano tradycyjny. W ten sposób księga I obejmuje tzw. przepisy ogólne, II — prawo rzeczowe, III — zobowiązania i IV — prawo spadkowe. Słusznie wyodrębniono przepisy ogólne, mające już swoją tradycję w ustawie z 18 VII 1953 r. i dekreście z 12 XI 1946 r., a które stanowiąc „nadbudówkę nad całokształtem norm cywilnoprawnych — zarówno kodeksowych, jak i pozakodeksowych — ułatwiają prawidłowe tłumaczenie i stosowanie prawa”⁵.

IV

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie wszystkich donioślejszych zmian i rozwiązań wątpliwych lub spornych kwestii, jakie przyniósł nowy kodeks. Ograniczymy się do wymienienia niektórych najważniejszych. I tak w kwestii nabycia osobowości prawnej kodeks zajmuje stanowisko, że poza organizacjami w nim *explicite* wymienionymi, inne mogą uzyskać tę osobowość na podstawie szczególnych przepisów (art. 33 § 1 pkt 3, 6 oraz § 2). Nie można przeto przypisać osobowości prawnej organizacjom, które wprowadzie mają ustrój odrębny, lecz którym ustawa nie nadaje tej osobowości (np. jednostkom budżetowym).

Zdolność prawna osób prawnych jest ograniczona, gdyż nie obejmuje praw i obowiązków wyłączonych przez ustawę, statut lub nie związanych z zakresem zadań danej osoby prawnej. Jednakowoż nie wpływa to na ważność czynności prawnej dokonanej przez osobę prawną, jeśli tylko druga strona pozostawała w dobrej wierze (art. 36). Usuwa to niebezpieczeństwo wynikające dla obrotu z ograniczonej zdolności prawnej osób prawnych.

Co do formy czynności prawnej, to wprowadzono z powrotem formę pisemną *ad probationem* i to nawet do wszelkich czynności prawnych obejmujących rozporządzenie prawem o wartości przekraczającej 10 tys. zł lub z których wynika zobowiązanie do świadczenia wartości przenoszącej tę sumę (art. 75). Rygor tej formy jest o tyle złagodzony, że sąd lub państwowa komisja arbitrażowa z uwagi na szczególne okoliczności sprawy dopuścić dowód ze świadków lub z przesłuchania stron nawet wówczas, kiedy nie ma na to zgody stron, ani początku dowodu na piśmie (art. 76 § 2).

Instytucje przedawnienia roszczeń i terminu zawitego zostały połączone w jedną pod nazwą „przedawnienia”. Skutek przedawnienia jest odmienny zależnie od tego, czy roszczenie istniało między jednostkami gospodarki społecznej, czy też przynajmniej jedna ze stron

⁵ Ibidem, s. 200.

do tej kategorii nie należała. W pierwszym, przypadku roszczenie przedawnione wygasa, w drugim nie można go tylko dochodzić przeciw zobowiązanemu, chyba że ten zrzeknie się korzystania z przedawnienia. Sąd lub inny organ powołany do rozpoznania sprawy uwzględni zawsze upływ przedawnienia z urzędu. Jednak może tego nie uczynić, jeżeli termin przedawnienia nie przekracza 3 lat, a opóźnienie w dochodzeniu roszczenia jest usprawiedliwione i nie jest nadmierne (art. 117).

Prawo rzeczowe zawiera najistotniejsze zmiany związane z nowym ustrojem społeczno-gospodarczym. Należy przy tym pamiętać, że nie wszystkie te zmiany są w równej mierze zrealizowane i znajdują się nieraz w stanie płynnym, stąd statyczne ich ujęcie natrafia na znaczne trudności. Najważniejszą sprawą było tu określenie różnych typów i rodzajów własności. W tym względzie ustawodawca był związany postanowieniami Konstytucji PRL i chodziło raczej o to, by normy konstytucyjne odnoszące się do majątku w ogóle i mające raczej na oku własność w rozumieniu ekonomicznym przetłumaczyć na język cywilistyczny i zastosować je do własności jako instytucji prawnej. I tutaj przepisy kodeksu wykazują pewne niedociągnięcia. W art. 126 określona jest bowiem własność społeczna jedynie na podstawie kryterium podmiotowego jako własność ogólnonarodowa, spółdzielcza lub innych organizacji ludu pracującego. W art. 130 zaś jest powiedziane, że grunty, budynki i inne środki produkcji, które nie stanowią wyłączonego przedmiotu własności społecznej, mogą być przedmiotem własności indywidualnej. Atoli gdzie szukać norm, stanowiących co musi być, a co tylko może być przedmiotem własności społecznej? Czy oprzeć się tu na art. 8 Konstytucji PRL, którego wyliczenie składników mienia ogólnonarodowego jest niepełne⁶ i już przez późniejsze ustawy szczególnie zmodyfikowane, a nadto oparte znowu we wielu punktach na kryterium czysto podmiotowym (lasy państwowe, państwowe gospodarstwa rolne i ośrodki maszynowe, państwowe przedsiębiorstwa handlowe itp.). Czy też kodeks ma na względzie przepisy szczególne, których ustalenie natrafia jednak na trudności⁷. Jeżeli tak jest, to sformułowania art. 130 nie można uznać za ścisłe, a przecież chodzi tu o bardzo istotne rozróżnienie między dwoma typami własności o skutkach cywilnoprawnych największej wagi.

Kodeks zajmuje się natomiast szczegółowo określeniem własności osobistej, co jest rzeczą w obecnym stadium rozwoju dla prawa cywilnego mniejszej doniosłości, ponieważ w tej dziedzinie różnice w skutkach prawnych między własnością osobistą a indywidualną jeszcze się nie

⁶ J. Wasilkowski, *Prawo rzeczowe w zarysie*, Warszawa 1957, s. 49.

⁷ Ibidem, s. 55.

uwydadniły⁸. Jeżeli zaś kodeks zamierzał określić szczegółowo własność osobistą tylko dla pełni obrazu wszelkich typów i form własności i na użytek innych gałęzi prawa, to dłaczego nie uczynił tego samego odnośnie do własności spółdzielczej, która jest przecież ważną formą własności społecznej, a została potraktowana dość epizodycznie.

W sprawie ochrony własności społecznej ważny jest przepis art. 127, który nakłada na każdego obywatela obowiązek ochrony tej własności przed grożącą szkodą. Przepis ten ma inne znaczenie niż analogiczny art. 77 Konstytucji PRL. Jest on bowiem konkretyzacją zasady wypowiedzianej w Konstytucji i nakłada obowiązek ochrony własności społecznej na wszystkich obywateli, a nie tylko na tych, których pieczy jest ta własność powierzona. Na taką wykładnię tego przepisu wskazują § 2 i 3 art. 127, rozróżniające między odszkodowaniem należnym obywatelowi, który chroniąc własność społeczną poniósł szkodę, a odszkodowaniem dla osób, których zawodowym lub służbowym obowiązkiem była ochrona własności społecznej. W ten sposób sporna kwestia rozciągłości obowiązku ochrony własności społecznej⁹ została przynajmniej w zasadzie rozstrzygnięta.

Dość zagadkowe znaczenie mają przepisy art. 120, 131 i 139. Zwracają one uwagę, że przy tłumaczeniu i stosowaniu przepisów kodeksu należy mieć na względzie, że własność społeczna, własność indywidualna gospodarstw rolnych pracujących chłopów i własność osobista znajdują się pod szczególną opieką prawa. Przepisy te są tylko przypomnieniem norm art. 8, 10, 11, 12 i 13 Konstytucji PRL i trudno przypuścić, by ktokolwiek tłumacząc i stosując przepisy kodeksu cywilnego mógł zapomnieć o ogólnych zasadach sformułowanych w normach prawnych najwyższego rzędu, jakimi są normy konstytucyjne. Musiała więc istnieć inna przyczyna, dla której to przypomnienie zostało w kodeksie umieszczone. Pewne światło rzuca tu uzasadnienie projektu¹⁰, które z pewnym zakłopotaniem przyznaje, że nie było okazji do wzmianki w kodeksie o własności drobnotowarowej, którą art. 10 Konstytucji traktuje w sposób uprzywilejowany. Trzeba więc było przynajmniej w ten sposób zwrócić na nią uwagę, lecz w takim razie wystarczyłoby zamieścić tylko przepis art. 131, a pominąć przepisy art. 120 i 139, których zamieszczenie nie tylko nie podnosi znaczenia art. 131 i nieuwypukla jego wagi, ale raczej osłabia, jak każde wymienienie „wśród innych”. W ten sposób art. 131 k.c. niczego więcej własności drobnotowarowej nie daje

⁸ Z. Radwański, *Własność osobista w przyszłym polskim kodeksie cywilnym*, *Ruch Prawniczy i Ekonomiczny* 1958, nr 1, s. 29.

⁹ W. Ludwiczak, *Prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia*, Warszawa 1960, s. 64 i n.; oraz literatura tam przytoczona.

¹⁰ Uzasadnienie, s. 205.

niż to, co już miała na podstawie Konstytucji i zamieszczenie wszystkich tych trzech przepisów „interpretacyjnych” w kodeksie jest raczej zbędne.

Kodeks wyraźnie i z naciskiem sankcjonuje zasadę jedności własności ogólnonarodowej, stanowiąc w art. 128, że własność ta przysługuje niepodzielnie państwu a państwowe osoby prawne wykonują w imieniu własnym względem zarządzanych przez nie części mienia uprawnienia płynące z własności państwowej. Jest to sformułowanie przyjęte w większości krajów obozu socjalistycznego i także u nas zyskało sobie przewagę w judykaturze i literaturze¹¹. Jest ono odzwierciedleniem pewnej koncepcji modelu gospodarczego w naszym kraju panującej i słusznie kodeks się na nim oparł. Czy jednak zamieszczenie w nim takiej sztywnej formuły (którą zresztą wprowadziła dopiero sejmowa komisja) było konieczne i celowe, można mieć wątpliwości¹². Wyszły na jaw jej słabe strony zaraz na przykładzie statków morskich, których sytuację prawną odmiennie normuje kodeks morski i normy jego zostały tu utrzymane w mocy w art. VII § 2 pkt 17 ust. wpraw. k.c.

Zgodnie z zasadą przyjętą w kodeksie dla wszystkich czynności wykonawczych przeniesienie własności ma charakter przyczynowy i umowa podstawowa, jak sprzedaż, zamiana, darowizna, przenosi zarazem własność rzeczy co do tożsamości oznaczonej, jeżeli przepis ustawy lub wola stron nie postanowią inaczej (art. 155). W ten sposób system francuski a także anglosaski podwójnego skutku prawnego, tj. zobowiązującego i rozporządzającego umowy podstawowej został wyraźnie przyjęty i wątpliwości, które w tej dziedzinie powstawały na tle dotychczasowego prawa, zostały ostatecznie rozstrzygnięte.

Również celowe jest umieszczenie osobnego działu (art. 222—231) o ochronie własności. Brak bowiem tych przepisów w prawie rzeczowym powodował nieraz trudności.

Rozstrzygnięta została również i to w sensie negatywnym kwestia, czy można nabyć własność rzeczy ruchomej w złej wierze (art. 174) oraz zupełnie słusznie wykluczono nabycie przez zasiedzenie własności nieruchomości państwowej oraz części nieruchomości rolnej, której zbycie nie byłoby dopuszczalne.

Zamieszczenie w kodeksie przepisów ograniczających zbycie oraz podział nieruchomości rolnych należy uznać za wskazane. Przepisy te bowiem, mające na celu zapobieżenie rozdrobnieniu gospodarstw rolnych

¹¹ M. Madey, *Stosunki własnościowe przedsiębiorstw państwowych*, Warszawa 1964 s. 30 i n.

¹² Inaczej J. Wasilkowski. *Metoda opracowania i założenia kodeksu cywilnego*, PiP 1964, nr 5—6, s. 740.

i przez to uszczupleniu produkcji, mają charakter stały i z tego powodu miejsce ich w kodeksie jest uzasadnione.

Akceptując zniesienie tzw. własności czasowej, dokonane ustawą z 14 VII 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (Dz. U. poz. 159), wprowadza kodeks w osobnym tytule (II) w miejsce tego użytkowanie wieczyste, a nadto w tytule III, traktującym o prawach rzeczowych ograniczonych, normuje użytkowanie przez osoby fizyczne i przez rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Odrębne uregulowanie różnych rodzajów użytkowania odpowiada obecnej rozbudowie i zróżniczkowaniu tej instytucji.

Słusznie też pominięto ciężar realny jako instytucję już nieaktualną.

Również ograniczeniu posiadania praw do posiadania służebności można przyklasnąć, zwłaszcza że ochrona posesoryjna najmu i dzierżawy została osobno unormowana (art. 690).

Księga III zawierająca przepisy odnoszące się do zobowiązań jest najobszerniejsza, gdyż obejmuje więcej niż połowę kodeksu. Zaletą jej jest szczęśliwe skoordynowanie przepisów regulujących obrót uspołeczniony i nie uspołeczniony. Jest to jeszcze jednym dowodem, że przepisy te są jednorodne i nie ma potrzeby stwarzania odrębnego prawa gospodarczego.

Na ogół utrzymuje kodeks w tej dziedzinie dotąd obowiązujące przepisy k. z. i k. h. i zmiany są stosunkowo mniej istotne niż w prawie rzeczowym. Jednakowoż wprowadza wielką ilość zmian drobniejszych, których tu nie sposób wyliczyć. Do niezbyt szczęśliwych należy zmiana porządku materii, dokonana w ostatniej chwili w komisji sejmowej. Księga III, podobnie jak k. z. zawiera najpierw przepisy odnoszące się w ogóle do zobowiązań i mające charakter abstrakcyjny, następnie zaś normuje poszczególne typy zobowiązań. Na tym porządku oparty jest też naukowy podział na część ogólną i część szczegółową prawa zobowiązań. Kodeks zobowiązań jednakowoż regulował w części szczegółowej wyłącznie zobowiązania powstające z umów i dlatego wszystkie inne umieścił w części ogólnej, co wobec takiego ograniczenia części szczegółowej miało swoje uzasadnienie. Kodeks cywilny natomiast wbrew projektom, które zamieszczały zgodnie przepisy odnoszące się do wszelkiego rodzaju zobowiązań, a nie tylko z umów, w części szczegółowej, przeniósł normy regulujące skutki nieuzasadnionego wzbogacenia i czynów niedozwolonych do części ogólnej, a resztę zobowiązań powstających nie z umów (jak prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia, przyrzeczenie publiczne) pozostawił w części szczegółowej. Stąd cały układ stracił na konsekwencji i stał się dowolny i przypadkowy.

Z ważniejszych przepisów tej księgi kodeksu należy wymienić przepisy o zawieraniu umów między jednostkami gospodarki uspołecznionej,

dalej bardzo rozbudowane przepisy o cenach sprzedaży, które także do innych umów mają zastosowanie, odmienne sformułowanie treści umowy sprzedaży między państwowymi jednostkami organizacyjnymi (art. 535 § 2) będące wynikiem przyjętej zasady jedności mienia ogólnonarodowego.

Odpowiedzialność dłużnika została zaostrzona o tyle, że wierzycielowi przysługuje zawsze prawo nieprzyjęcia świadczenia i żądania odszkodowania za niewykonanie go, jeśli wskutek zwłoki dłużnika dla wierzyciela całkowicie lub w przeważającym stopniu straciło znaczenie (art. 477 § 2). Dotychczas bowiem wedle k. z. uprawnienie takie przysługuje jedynie w zobowiązaniach wzajemnych. W tych ostatnich znowu inaczej ujęto ustawowe prawo odstąpienia od umowy (art. 491).

Ważny jest dla obrotu uspołecznionego przepis art. 485 k. c, wedle którego do kar naznaczonych przez przepisy szczególne za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania niepieniężnego należy stosować normy o karze umownej.

Na szczególną uwagę zasługują przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu, które uległy zasadniczym i pożądanym zmianom, oraz przepisy o czynach niedozwolonych. Tu wprowadzono podstawowy przepis art. 134 k. z. został utrzymany w art. 415 k. c, lecz zostały zmodyfikowane inne przepisy spornej dotąd natury, jak np. o przyczynieniu się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody (art. 362), gdzie słusznie położono nacisk na stopień winy obu stron. Również wyraźny przepis rozstrzygnął nader sporną kwestję wpływu położenia majątkowego na zakres obowiązku wynagrodzenia szkody (art. 440), ograniczając go niestety tylko do stosunków między osobami fizycznymi, podczas gdy w praktyce jest on najbardziej aktualny, gdy poszkodowanym jest osoba prawna, a zwłaszcza jednostka gospodarki uspołecznionej. Zadośćuczynienie za krzywdę zostało utrzymane w przypadkach uznawanych dotąd przez judykaturę (art. 445 i 446).

Najmniej istotnych zmian w stosunku do dotychczasowych przepisów wykazuje prawo spadkowe. Swoboda testowania została utrzymana i zasięg osób powołanych z ustawy do dziedziczenia pozostał bez zmian. Wyjątek pod tym względem stanowi dziedziczenie gospodarstw rolnych, gdzie do dziedziczenia ustawowego nie są powołani dalsi niż wnuki zstępni spadkodawcy oraz zstępni rodzeństwa. Ograniczenia dziedziczenia gospodarstw rolnych, o ile są podyktowane troską o niedopuszczenie do zbytniego rozdrobnienia gruntów i obniżenia wskutek tego produkcji, są zupełnie uzasadnione, lecz ograniczenie kręgu osób powołanych do dziedziczenia z ustawy ma tu niewielką doniosłość praktyczną i stanowi raczej szkodliwą dyskryminację.

V

Na ogół można stwierdzić, że nowy kodeks cywilny jest dziełem udanym. Mając bardzo trudne zadanie do spełnienia, redaktorzy wykonali je z wielkim umiarem i ostrożnością, ażeby wstrząs, jaki nowa ustawa z konieczności musi wywołać był możliwie najmniejszy. Przy tym jednak nie zaniedbali zaznaczyć w kodeksie nowe zręby ustroju społeczno-gospodarczego. Nie cofnęli się przeważnie przed rozstrzygnięciami zagadnień spornych, idąc w tych przypadkach po linii już ustalonej w judykaturze i literaturze. W całej pełni uznali zasadę, że dzieło ustawodawcze nie jest polem dla realizacji oryginalnych koncepcji, lecz raczej służy do utrwalenia stanu prawnego już ustalonego i przez społeczeństwo lub przynajmniej jego większość przyjętego. Jeżeli niektóre rozwiązania kodyfikacyjne mogą tu podlegać dyskusji i krytyce, to jest to już los wszelkich dzieł ludzkich. Niemniej jednak nowy kodeks cywilny pozostanie jednym z wybitnych osiągnięć XX-lecia PRL i ta radość z nowego prawa, jaką przed z górą półtora wieku opisuje powołana na wstępie gazeta oficjalna, może być obecnie wznowiona, z tą różnicą, że będzie pełniejsza i oparta na bardziej realnych podstawach.